



SEKTOR

RISAD TERENOWEGO KOMITETU OPORU

54

» SOLIDARNOSC «

Warszawa, 10. III. 1984r

SĄD OSTATECZNY

Sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej ogłosiła, że Piotr Jaroszewicz i Tadeusz Wrzaszczyk zostali postawieni w stan oskarżenia przed sejmowym Trybunałem, z tytułu naruszeń konstytucji, jakich się dopuścili sprawując swoje urzędy. Zarzuty to mają charakter głównie ekonomiczny, tzn. obydwaj dygnitarze oskarżeni są o przyczynienie się do kryzysu gospodarczego wskutek wydawania arbitralnych i nieprzemyślanych decyzji.

Trzeba przypomnieć, że nie Sejm pierwszy wysunął przeciwko Jaroszewiczowi i innym tego rodzaju zarzuty. Oskarżenie o ruinowanie gospodarki polskiej wysunięto przeciw Jaroszewiczowi, Gierkowi i innym jeszcze przed Sierpniem 1980 roku i uczynili to ludzie, którzy z tytułu ujawnienia tej prawdy siedzą dzisiaj w więzieniach i w aresztach. Mam na myśli Jacka Kuronia, Adama Michnika, Henryka Wujca, Zbigniewa Romaszewskiego, Józefa Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego i Romualda Szeremietiewa. Jeżeli dzisiaj Jaroszewicz i Wrzaszczyk mają być pociągnięci przed trybunał sejmowy, to znaczy, że oskarżenia formułowane przez dzisiejszych więźniów były prawdziwe. A zaatem, dlaczego to oni siedzą w więzieniach, a Jaroszewicz z Wrzaszczykiem chodzą po wolności?

Na to pytanie sejm nie odpowie, bo sami posłowie, a przynajmniej ich większość czuje się nieswoje wlokąc Jaroszewicza na ławę oskarżonych. Przecież to ci sami ludzie w 1976 roku jednego dnia zatwierdzali jednorazowo podwyżki cen żywności, a drugiego dnia równie jednorazowo zatwierdzali decyzję Jaroszewicza o powrocie do cen poprzednich. Przecież to ci sami ludzie co roku, publicznie, na oczach całego kraju, udzielali absolutorium rządowi kierowanemu właśnie przez towarzysza Piotra. Poseł Zygmunt Surowiec był w sejmie przez cały okres lat 70-tych. Kadził Jaroszewiczowi, jak zresztą wszyscy w tym towarzystwie. Dzisiaj on ma sędzić Jaroszewicza. Kto i kiedy będzie sędził Zygmunta Surowca?

Nie chcę być źle zrozumiany. Nie mam najmniejszego zamiaru bronić Jaroszewicza, czy Wrzaszczyka. Należy im się nie jeden, a dziesięć procesów i żadna kara nie byłaby zbyt surowa. Chodzi jednak o coś innego. Organizując dzisiaj dimitację przeciwko tym dwóm dygnitarzom, czyni się to w celu rozwieszania zasłony dymnej, za którą ukryją się inni, tak samo winni jak i oni, a może nawet bardziej. Jaruzelski ma nadzieję, że gdy rzuci Jaroszewicza na pożarcie, to ludzie zajęci rozszarpywaniem jego zezwłoka zapomną mu 13 grudnia 1981r, no i oczywiście to, że był najwierniejszym ministrem obrony w rządzie Jaroszewicza i nigdy nie słyszeliśmy, żeby choć słowem wspomniał, że "towarzysz Piotr robi coś niewłaściwego. Jak z tego wynika, Wojtuś Jaruzelski jest mocny tylko wtedy, gdy masakruje bezbronych ludzi po fabrykach. Kiedy Jaroszewicz był premierem, dzielny generał służył mu na dwóch łapkach, jak ratlerok.

I jeszcze jedna sprawa warta jest odnotowania. Oskarżając Jaroszewicza Sejm przy okazji sformułował zasadę, że I Sekretarz KC PZPR nie jest przed nikim odpowiedzialny za swoje postępowanie /jeśli oczywiście nie liczyć Czernienki/. Posłowie zadekretowali bowiem, że Edward Gierk nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż jako członek Rady Państwa nie zrobił nic takiego, co by się kwalifikowało do oskarżenia. Stanowisko I sekretarza natomiast - stwierdzili posłowie - nie jest stanowiskiem państwowym, a więc za działalność na tym stanowisku nie można Gierka oskarżyć przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Posłowie jakos nagle w tym przypadku zapomnieli o art. 3 konstytucji, który mówi o przewodniej roli partii. Skoro przewodnia rola partii jest w systemie organów państwowych prawnie zawarowana, to tym samym partia nabiera charakteru organu państwowego. Jeżeli partia wytycza kierunki polityki rządu, zaś politykę partii określa Biuro Polityczne i I sekretarz to chyb jest jakaś - również prawna - podstawa do pociągnięcia go do odpowiedzialności. Ale posłowie tacy odważni nie są. Kazano im tylko Jaroszewicza i Wrzaszczyka - no to lu! Od sekretarza ręce precz. Lenin by się przowrócił w Mauzoleum. I dlatego też towarzysze,

to jest, pardon, pan Edward Gierk jest poza wszelkim podejrzeniem. Wypada poczekać na sąd ostateczny.

/ Ren /

SPRAWIEDLIWOŚĆ NASŁUCHUJE

"Jeśli istnieje społeczne zapotrzebowanie na surowy wyrok, wyrok musi być surowy". - powiedział minister sprawiedliwości Lech Demeracki w rozmowie z dziennikarzami "Kierunków". Jest to zupełnie nowy pogląd na wymiar sprawiedliwości. Dotychczas bowiem pokutowało wśród prawników przekonanie, że o wysokości wyroku decyduje przede wszystkim ustawa, okoliczności sprawy, no i stopień winy oskarżonego. Tymczasem okazało się, że są to burżuazyjne przesady. Minister Demeracki tych przesadów nie uznaje. O wszystkim decyduje społeczne zapotrzebowanie. Jest zapotrzebowanie na wyrok surowy? Musi być surowy. Jest zapotrzebowanie na uniewinnienie? Proszę bardzo. Jest to rozwiązanie niezwykle proste i powiedziałbym nawet, że jest prostackie, gdyby nie fakt, że jego autorem jest bądź co bądź sam minister sprawiedliwości.

Na tle genialnej tezy ministra sprawiedliwości nasuwa się tylko jedno pytanie. Po czym poznać, czy istnieje społeczne zapotrzebowanie na wyrok surowy, czy łagodny. Czy np. delegacje społeczeństwa przychodzą do ministra Demerackiego i składają mu zapotrzebowania na wyroki, czy też może towarzyszy minister otwiera okno i nasłuchuje, czy poprzez szum Alei Ujazdowskich nie przebijają się okrzyki "ukrzyżuj go". Taki okrzyk też w końcu można uznać za objaw społecznego zapotrzebowania na wyrok surowy. Jak paniętany, był kiedyś sędzią nazywał się Tikał, który uległ był społecznemu zapotrzebowaniu i wydał surowy wyrok. Minęło już od tartej pory 2 tysiące lat i co najmniej połowa ludności świata zna po dziś dzień nazwisko tego sędziego i ze szlachetnym czynem go nie kójarzy.

Wreszcie najbardziej prawdopodobnym przypuszczeniem będzie takie, że zapotrzebowanie społeczne na wyrok określonej wysokości objawia się przez telefon z odpowiedniego komitetu partii. Wiadomo, czerwony telefon dzwoni i... żegnaj święta sprawiedliwości. Zapotrzebowanie społeczne przede wszystkim. Tylko po co ten biedny Sejm się trudzi i tyle ustaw wysmaża? Czyżby po to tylko, by dostarczyć pretekstu do wydania surowych wyroków odpowiadających społecznemu zapotrzebowaniu?

/ Czoko /

STEFANA KISIELEWSKIEGO MNISTRE DO PROGRAMU OPOZYCJI

Nakładem OFICYJNY LIBERAŁÓW ukazała się broszura Stefana Kisielewskiego pod tym właśnie tytułem. Ponieważ w pismach solidarnościowych i innych aż się rci ostatnio od rozważań programowych, pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom poglądy Stefana Kisielewskiego w tej materii.

Diagnoza Kisielewskiego jest ponura: "... z trzech legalnych i realnych sił politycznych których przedstawiciele spotkali się ze sobą w Warszawie w listopadzie 1981 / Głomp, Wałęsa Jaruzelski / pozostało dziś na warszawskiej "urzędowej" arenie politycznej tylko dwóch: Kościół i władza. Przedstawiciele "trzeciej siły" "Solidarności", przeszli w najlepszym wypadku dku do podziemia, nie rokującego im, wobec systemu policyjno-wojskowego i znużenia społeczeństwa, wielkich sukcesów wewnętrznych" /.../

W dalszej części swej broszury Kisielewski stara się znaleźć odpowiedź, co powodowało wygaszanie dynamizmu działania "Solidarności" jeszcze w okresie legalnego jej istnienia. "I oto bardzo szybko w dynamicznej działalności robotniczych związków "Solidarność" pojawiła się podstawowa hamująca sprzeczność. Nie można bowiem jednocześnie zwalczać koncepcji państwa wszechmocnie opiekuńczego, arbitralnie zatrudniającego wszystkich, a zarazem zdawać się na to opiekuństwo, doragając się od tegoż państwa hojnych świadczeń. Albo albo... I nie ma demokracji politycznej bez demokracji gospodarczej, czyli bez uwłaszczenia społeczeństwa.

Idąc tym tropem, Kisielewski formułuje podstawowy postulat dla Nowej Opozycji, jeżeli chce ona być twórcza, a nie uwikłać się w sieć przebrzmiałych pojęć. "Przyszła opozycja musi uwolnić się od tradycji i frazeologii ruchu przede wszystkim "robotniczego", zwłaszcza, gdy tak zwana po marksistowsku "klasa robotnicza", zawiedziona po upadku "Solidarności" ma teraz tendencję do ustrojowej bierności, do zdania się na dobrą wolę "państwa opiekuńczego", względnie do samolikwidacji w postaci odpływu do rzemiosła, półlegalnych zajęć usługowych czy wręcz na wieś. Łączy się to ze sprawą koniecznych reform gospodarczo-społecznych, które muszą iść w kierunku przeciwnym niż przyzwyczajono ludzi u nas w ciągu ostatnich 38 lat. Odwrót od deficytowej, skompromitowanej ostatecznie państwowej produkcji wielkoprzemysłowej ku oparciu się na myśleniu wolnorynkowym jest konieczny - inaczej marazm gospodarczy nie opuści już tego sflustrowanego społeczeństwa. Trzeba szukać NEP-owskich form nowej produkcji i dostosować do tego wymianę zagraniczną - naturalnie "zbiorowe" zarządzanie deficytową fabryką czy stocznią /"autogestia"/ nie prowadzi do niczego poza bałaganem. Plajtujących gigantów nikt oczywiście nie przyjmie, długa będzie /jeśli wogóle uda się ją wymusić/ droga do nowych form władania indywidualnego - jedynej postaci zarządzania produkcją, jaka odpowiada zmiennej, nowoczesnej technologii. Państwo, które chce być racjonalne, a nie doktrynalne, ryzykować nie może, prywatny przedsiębiorca - owszem, bierze na siebie odpowiedzialność. Trzeba go odrodzić, dać mu możliwość działania."

Zainteresowanych odsyłam odsyłam do broszury. Z podanych wyżej cytatów można wstępnie się zorientować, w jakim kierunku idą wnioski Stefana Kisielewskiego. Osobiście uważam te wnioski za rozsądne, a w odróżnieniu od pojawiających się również na łamach prasy podziemnej zapewnian o przywiązaniu do "socjalizmu" przy czym naprawdę teraz już nie wiadomo, co "przywiązani do socjalizmu" działacze mają na myśli i do czego właściwie zmierzają.

/ Kleks /

SINFACZE

Czynnie uprawiający sport posiadają wypróbowaną i najbardziej im odpowiadającą taktykę walki. Kibice sportowi, dla których między innymi oni to robią, dzielą się na tych co preferują frontalny atak i tych od rozważnej obrony i niespodziewanej kontry. Ci pierwsi swoje poczynania uzależniają od rad trenera, który z kolei taktykę opiera o bank informacji. Ci drudzy opierając się na poczynaniach swoich idoli szaleją z zachwytem bądź z rozpaczą. Tak jest w sporcie. Czy jednak tylko w sporcie? Ano osądźmy sami.

Od Sierpnia 1980r. Polska stała się areną różnej rangi mitingów sportowych przygotowujących różne dwie drużyny do prowadzenia sportowej spartakiady. Różne były metody przygotowań, różne obozy kondycyjne, różne obierano taktyki i sparring-partnerów.

Jedna strona o duchu czysto sportowym nie ukrywała metod przygotowań, druga - przeciwnie, narzekała na brak sprzętu, środków, spokoju potrzebnego do koncentracji itp. Aż wreszcie 13 grudnia 81r ci nieprzygotowani i bez treningu dają sygnał, że spartakiada rozpoczęta. Obejmowała tylko jedną dyscyplinę - terror. Wszystko pod hasłem obrony wolności, ustroju i swobód demokratycznych ludzi pracy.

W tej walce przestały obowiązywać wszelkie reguła poza jedną: kto na drodze, ten nieprzyjaciel. Szerokie zastosoowanie zaczęła mieć zasada prokuratorska: "dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie".

Różne sposoby walki z "Solidarnością" obrakły władze, tzn. zasiadający we władzach ludzie. Ci bardziej krewcy, obdarzeni temperamentem, przystąpili do czołowego ataku, wyrzucając z pracy nie tylko przeciwników systemu społecznego, ale i zwolenników, ludzi niby o tych samych poglądach, ale z "Solidarności". A z tymi nie można się dalej bratać, liczyć na ich dobrą wolę w działaniu, a już najbardziej pogodzić się z tym, że kiedyś byli traktowani jak równi sobie partnerzy. To była metoda prosta, lecz robiąca wiele szumu i wrzawy. Tak robili "cywile".

A "wojskowi"? To już wytrawni stratedzy. Oni wiedzieli, że nypła zniszczyć w dogodnym dla siebie czasie, bez szumu, przy pomocy oddanych a przeszkolonych siepaczy. Przyjęto taktykę planowego nękania osób z KZ "Solidarności", systematyczną i nieszablonoową. Taki system rozliczeń przyjęto m.in. w energetyce. Na przestrzeni dwóch lat zwolniono z pracy bądź przeniesiono na inne stanowisko przeszło 80 proc. osób z aładz zakładowych "S". Dotyczy to zarówno Elektrociepłowni, jak i Zakładów Energetycznych. Powód zawsze się znalazł, w przypadkach trudnych po prostu był zmyślany, np. przeciwnicy reformy gospodarczej, źle kształtujący postawy pracownicze, zaniedbania w wykonywaniu obowiązków służbowych, reorganizacja, przerosty kadrowe itp. W rozgrywkach posługiwano się wypróbowanymi sprzedawczykami. Oni zaś bardzo chcą przypodobać się zwierzchności. Po prostu wychodzą ze skóry, bo to i pokazać można swoją władzę, a przy okazji zasłużyć sobie na awans nawet dyrektorski. Co prawda stanowisk jest mało, a kandydatów dużo, ale próbować trzeba, może akurat...

Znane są powszechnie przypadki, gdzie oddani sprawie ludzie o brudnych rękach i sumieniach nie doczekali się upragnionego awansu, jednak nie tracą nadziei i dalej uprawiają swój nieczyny proceder. Są i tacy, którzy z racji pełnionych kierowniczych funkcji w organizacjach technicznych podejmują próby dobrowolnego oddania się pod kuratelę rządzących, podejmując tę decyzję bez konsultacji. Niepowodzenia na jednym odcinku wyzwalały u nich wolę walki na innym. Oni tym żyją, żadne świństwo nie jest im obce.

W jednym z zakładów energetycznych zakończono rozprawę z "Solidarnością" pacyfikując ostatnią dwójkę z KZ. Powód jak zwykle się znalazł: reorganizacja. Efekt: jedna osoba za bramą, jak oświadczył siepacz "ze wszystkimi honorami z racji długoletniej pracy", druga na nowe miejsce pracy oddalone od domu o 1,5 godz. jazdy, ale kierownik pewny i dojrzały klasowo. Co dziwne, władze nie dostrzegają zasług "siepacza", chociaż tak bardzo się stara.

Załoga również skrzętnie notuje zasługi "siepacza". W przyszłości takie notatki mogą się bardzo przydać.

/ D.E. /

SWIATEC NA JUDASZY!

Bywają różne sposoby przypodobania się władzy, wykazania się lojalnością i udokumentowania swojej służalczej roli. Wszystkie te wiernopoddane gesty są proporcjonalnie potęgowane jeżeli ratuje się nadszarpnięty prestiż, próbuje odzyskać utraconą pozycję w hierarchii urzędniczej, a tak naprawdę zmasać ciągle pozostające piętno nieopatrznej miłości do "SOLIDARNOSCI". Takich ludzi jest wielu. Każdy zakład ma kilku bohaterów na czele których stoi ten najbardziej wybijający się, co to odda duszę diabłu /choć przynależność partyjna eliminuje niby siły nieczyste/, byle wdrzeć się po grzbietach innych o ten jeden

czy dwa niezależnie wyżej. Jeden niezależnie dla zaspokojenia własnej ambicji i pokazania małym, drugi dla rodziny, niech widzą jaki ich tata czy syn zdolny. Oni nie muszą już dbać o zachowanie twarzy, bo jej nie mają, nie ryzykują autorytetem, bo go nie posiadają. Nie liczą się z przyjacielami - też ich nie mają. Ta grupka ludzi, którym się otaczają, to takie same szakale jak oni, gotowi zagryźć się wzajemnie o byle padlinę, która spadnie z pańskiego stępu.

Czy więc są to zli ludzie? Cz nie. Tak już się wychowali, by żyć pod publiczke. Ponieważ już samo życie ukarało ich niskim wzrostem, starają się być z przodu i na podwyższeniu, a nawet, jeśli jest okazja, od czasu do czasu podskoczyć. Różnie bywa z opadaniem, nieraz jest bardzo bolesne, ale takie to już jest ryzyko związane z tym procederem.

Są to ludzie chorzy z przerostu ambicji, z którymi nie ma pożytku ani władza, ani społeczeństwo. Zrzyzrzyjmy się, komu ci nasi bohaterowie służą. Służą innym tyle że wytrawnym gracjom, którzy unikają oficjalnych występów i posunięć. Ci nie rzucają się w oczy, są mili w obejściu, uczynni i niewinnie zaskoczeni, że komś dzieje się krzywda, że dotknęła go niesprawiedliwość. Oni to zbadają, wyjaśnią, no i udzielą odpowiedzi. Sprawa oczywiście i tak zostaje po staremu, ale ile troski i dobrej woli okażą w międzyczasie ci PANOWIE. Rozejrzyjmy się w swoim zakładzie, czy w miejscu zamieszkania. Pomóżmy im, by wszyscy mogli ich zobaczyć i ocenić ich wysiłki.

Może nasza redakcja na ich nieone poczynania spowoduje, że dostrzeże swój chorobliwy wygląd i wyleczy się ze swoich dolegliwości, bo wszak na leczenie nigdy za późno nie jest. Może poczują fętor jaki wydzielają i prostymi zabiegami higienicznymi pozbędą się go raz na zawsze? Pamiętajmy, aby w roku miłosierdzia wnieść swój wkład w odnalezienie się zagubionych Judaszów.

/ Czytelnik /

KRONIKA WYDARZEN

URSUS : Oto tekst ulotki, kolportowanej w Ursusie po ogłoszeniu decyzji o przeniesieniu ks. Mieczysława Nowaka z parafii św. Józefa.

OHCA NAM ZABRAC KSIĘDZA MIECZYŚLAWA

Nasz kochany ksiądz Miecio jest zagrożony! A my razem z Nim! Groźba przeniesienia księdza Mieczysława Nowaka z parafii św. Józefa w Ursusie na prowincję wzrastała od dawna, jednak realna stała się w tych dniach.

Wczoraj ksiądz Mieczysław był przesłuchiwany przez SB /tej. 14.02/. "Zbiegiem okoliczności" dostał z urzędu nakaz przeniesienia ze skutkiem natychmiastowym. W tym ciężkim dniu zebrani spontanicznie w kościele wierni obsypali księdza kwiatami.

Nadeszła trudna chwila próby - jak na Golgocie - o zachowaniu w której uczył nas nasz Pasterz. Bronimy księdza przed zayką i wątpliwym "awansem" na proboszcza gdzie indziej - nikt tego nie chce! Domagajmy się od władz kościelnych zmiany decyzji przeniesienia! Przybądźmy licznie pomodlić się w tej intencji dzisiaj, we czwartek 16 lutego do kościoła św. Józefa na godz. 18.00.

TKZ NSZZ "S" ZM URSUS

A oto tekst drugiej ulotki :

Od 16.02.1984r. wierni zgromadzeni w kościele św. Józefa domagają się cofnięcia decyzji przeniesienia księdza Mieczysława Nowaka. Pięcioro osób prowadzi głódówkę. Prosimy o solidarność i wsparcie nas w tej akcji.

Protestujący parafianie

Od tej pory na wieczornych Msz. św. zbierał y się wyjątkowo duże grupy ludzi. Protest zaktywizował wielu parafian, zwłaszcza starszych, którzy do tej pory raczej nie brali tak licznego udziału w akcjach solidarnościowych. Z drugiej strony, że źródła dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że do Kurii Metropolitalnej w Warszawie napłynęło wiele listów, których autorzy /?/ negatywnie oceniają sylwetkę i postępowanie księdza Mieczysława Nowaka i domagają się usunięcia go z terenu parafii św. Józefa w Ursusie. Jak z tego wynika, do akcji włączyli się również "parafianie", którzy dotąd przychodzili na nabożeństwa wyłącznie słuźbowo. Taka sytuacja wymaga zwiększenia czujności mieszkańców Ursusa, ponieważ ich rozgórczenie może być wykorzystane do celów całkowicie sprzecznych z intencjami ludzi uczciwych.

GRODZISK MAZ.: Fabryka Tarcz Słiernych. Od paru miesięcy w zakładzie czyniono się usiłowania utworzenia rady pracowniczej. Jak na razie termin wyborów został już dwukrotnie odroczone z powodu braku dostatecznej liczby kandydatów.

Potwierdzenie wpłat: Dzikka - 1000, Krótki - 200, Babcia - 500. Dziękujemy Długiemu za materiały poligraficzne.

PCDZIEKCWANIA - Dla Gługiego za materiały biurowe i 3 ryzy papieru. Za sumienną pracę łącznikiem - Markowi, Julii oraz Jagodzie.

Numer zamknięto 6 marca 1984 roku.

Sektor 5I, str. 4